



tekst

**KS. IRENEUSZ OKARMUS**

redaktor wydania

Jaka jest prawda? – zdają się pytać czytelnicy krakowskich gazet, zaniepokojeni o los „Damy z gronostajem”, która rzekomo ma być sprzedana i wywieziona z Krakowa. Jaka jest prawda, bo nie ma pełnej zgodności między tym, co można przeczytać w gazetach, a tym, co mówią najbardziej zainteresowani. Warto przeczytać wywiad z hrabią Adamem Zamoyskim (str. VI i VII). Może niejeden czytelnik dojdzie do wniosku, że prawda jest jedna, a „punktów widzenia” co najmniej tyle, ile tytułów prasowych w naszym mieście.

Co dalej z rozbudową portu lotniczego w Balicach?

## Samorządowy pat

Tego chyba nie jest w stanie zrozumieć przeciętny mieszkaniec Krakowa. Okazuje się, że **wcale nie jest pewne, czy w najbliższym czasie ruszy rozbudowa portu lotniczego w Balicach.**

Warunkiem koniecznym jest przekazanie samorządowi działki (ok. 34 ha) leżącej w bezpośrednim sąsiedztwie portu lotniczego, a należącej do Agencji Mienia Wojskowego (AMW). Jeszcze do niedawna wydawało się, że nabywcą ziemi będzie samorząd województwa, który złożył konkretną ofertę AMW. Zarząd województwa zaproponował nabycie 34 ha ziemi z 90-procentową bonifikatą, czyli za kwotę 12 mln złotych. Tymczasem okazało się, że obecnie jest dwóch



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Lotnisko w Balicach musi być rozbudowane. Konieczny jest nowy terminal lotów zagranicznych. 1 marca 2007 r. został już uruchomiony terminal krajowy (NA ZDJĘCIU)

oferentów. Drugim jest samorząd Krakowa. W kwietniu br. prezydent Majchrowski złożył pismo do AMW z zapytaniem o możliwość nabycia działki w Balicach, o które stara się samorząd wojewódzki. Tym samym zablokowano podpisanie umowy AMW z samorządem województwa. Posunięcie prezydenta ma poważne konsekwencje, ponieważ według prawa samorząd nabywa nieruchomości od skarbu państwa na drodze

bezpzetargowej tylko wtedy, gdy jest jeden oferent. Gdy jest ich więcej, sytuacja jest patowa. Jedyną możliwością jest rezygnacja któregoś z samorządów lub wymyślenie wspólnej formuły zakupu. Inaczej do transakcji nie dojdzie, co byłoby katastrofą dla portu lotniczego. W mediację włączył się wojewoda, zapowiadając, że pod koniec sierpnia mają się odbyć rozmowy „ostatniej szansy”. **ks. i.o.**

## Folklor w Krakowie



KS. IRENEUSZ OKARMUS

RYNEK GŁÓWNY. Sacrum i profanum na jednym z targowych stoisk. Obok siebie Pan Jezus, Matka Boża, Jan Paweł II i ... diabły

W piątek 22 sierpnia zainaugurowano XXXII Targi Sztuki Ludowej. Na placu Rynku Głównego stało kilkadziesiąt stoisk z wyrobami rękodzieła artystycznego i rzemiosła twórców krajowych i zagranicznych (z Czech i Słowacji). Można było oglądać i kupić m.in. haftowane obrusy, serca z pierników, kapy ręcznie malowane, szydełkowe kolczyki, naszyjniki z koralowców, koronki, drewniane figurki. Swoje artystyczne umiejętności prezentowały także zespoły folklorystyczne i kapele ludowe, a także soliści. Organizatorem Targów Sztuki Ludowej jest Fundacja „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło. Targi są najbardziej zasiedziałą imprezą na Rynku w Krakowie. Nie wiadomo jednak, czy w związku z planami ograniczania imprez na Rynku nadal będą odbywały się w tym miejscu. ■

## Śpiewała sercem i duszą

**KRAKÓW.** 18 sierpnia na cmentarzu w Olkuszu pochowano zmarłą sześć dni wcześniej Halinę Wyrodek, krakowską aktorkę, pieśniarkę kabaretu Piwnica pod Baranami. – Była żywym srebrem wrażliwości. Śpiewała sercem i duszą – powiedział nad jej trumną o. Wiesław Dawidowski. Grała w Teatrze im. Słowackiego w Teatrze STU. Od 1974 r. występowała w Piwnicy pod Baranami. W 1980 r. zaśpiewała tu po raz pierwszy piosenkę Zygmunta Koniecznego do słów Tadeusza Śliwiaka „Ta nasza młodość”. Słowa „Ta nasza młodość, ten szczęśny czas, ta para skrzydeł zwiniętych w nas...” śpiewała potem jeszcze wiele razy, tak przejmująco, że trudno było jej interpretacji zapomnieć. Po koncercie „Piwnicy” w Nowym Jorku znany rysownik satyryk Andrzej Czeczot, nieskory do wzruszeń, miał ponoć wtargnąć do garderoby Haliny Wyrodek wykonującej tego wieczoru wspomniany utwór;



ze słowami: „Nienawidzę Pani! Bo mnie Pani zmusiła do płaczu!”. W trakcie pogrzebu artystki także zabrzmiała „Ta nasza młodość”. Ponieważ zabrakło najlepszej wykonawczyni tej piosenki, głos solowy zastąpiły skrzypce, którym jak zwykle towarzyszył chór artystów Piwnicy pod Baranami.

bg

## Jarmark z atrakcjami

**NOWY TARG.** Robert Janowski, Leszcze, Queens i wreszcie T.Love – to największe gwiazdy nowotarskiego IX Jarmarku Podhalańskiego, który odbywał się od 21 do 24 sierpnia. Jak zawsze Jarmark rozpoczęła Parada Gazdowska z pytacami i muzykantami, którzy jechali na dorożkach i fiaszgakach, koniach i motocyklach. Przez wszystkie dni trwania jarmarku scenę zajmowały zespoły góralskie, m.in.: Hyrni, Mali Śwarni, Trybskie Dzieci, Zawaternik, Ochotni,

Majeranki, czarnodunajecka Watra i Pyzowianie. W czasie imprezy nie brakło również pokazów mody i tańca, a także turnieju streetballa. W ostatnim dniu trwania imprezy jak zawsze najwięcej atrakcji czekało na dzieci. Pan Yapa zaprosił młodych górali na muzyczną podróż dookoła świata oraz na spektakl zatytułowany „Co mogą smoki! A czego nie? Zaraz dowiesz się”. Ponadto można będzie obejrzeć pokazy snycerki, lepienia garnków, przedzenia wełny czy tkania.

jj



IX Jarmark Podhalański otworzyła jak zawsze Parada Gazdowska

## W rocznicę wybuchu wojny

**NOWA HUTA.** Zachęcamy wszystkich mieszkańców Krakowa do udziału w uroczystej Mszy św., która zostanie odprawiona 1 września o godz. 18.00 w 69. rocznicę wybuchu II wojny światowej przy ołtarzu polowym na Wzgórzach Krzesławickich (przy Forcie 49,

obok pomnika). Do koncelebrowania Mszy św. w intencji osób zamordowanych na Wzgórzach Krzesławickich oraz ich rodzin (które będą obecne podczas uroczystości) zaproszeni są księża z nowohuckich parafii.

mł

## Po festiwalu

**ZAKOPANE.** W każdy wakacyjny weekend, już od 21 czerwca, w dwóch zakopiańskich świątyniach: w kościele pw. Najświętszej Rodziny na Krupówkach i w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach odbywały się koncerty w ramach VIII Międzynarodowego Festiwalu Organowego. W festiwalu wzięli udział najwybitniejsi muzycy zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Artyści wykonali utwory znanych kompozytorów, takich jak: Johann Sebastian Bach, Wolfgang Amadeusz Mozart, Antonio Vivaldi, Giovanni Battista Witali a także Cesar Franck, Louis Vierne, Olivier Messiaen i inni. Wirtuozom koncertującym na organach towarzyszyli często artyści grający na skrzypcach, flecie, jak również chóry. jj



Nowością tegorocznego festiwalu był telebim, dzięki któremu publiczność mogła zobaczyć artystę w czasie koncertu

## Ostatnia taka rzeka Europy

**KRAKÓW.** Projekt budowy Wiślanej Trasy Rowerowej to idea wystawy fotograficznej pt. „Wisła, ostatnia taka rzeka Europy”, którą można było oglądać 19 i 20 sierpnia na Rynku Głównym w Krakowie. Projekt przewiduje wytyczenie trasy rowerowej, prowadzonej głównie szczytami wiślanych wałów przeciwpowodziowych. Zdaniem organizatorów spowoduje to bliższy kontakt z rzeką, która dla większości turystów i mieszkańców okolicznych miejscowości jest zasłonięta wałami i praktycznie niedostępna. Wiślana Trasa Rowerowa, jako narodowy produkt turystyczny, ma szansę stać się atrakcją na skalę europejską. Wystawa (blisko 100 zdjęć Wisły i jej otoczenia, m.in. malowniczego zakola rzeki w podkrakowskim Tyńcu) pod patronatem Ministra Środowiska RP oraz prezydentów i burmistrzów miast gospodarzy prezentowana

była od 15 do 31 sierpnia w 9 miastach położonych nad Wisłą, oraz w Bielsku-Białej. Jesienią pokazana będzie w Sejmie RP, Parlamencie Europejskim w Brukseli oraz podczas światowej konferencji klimatycznej ONZ w Poznaniu. Planowane jest również wydanie we współpracy z UNDP (Program Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju, agenda ONZ) albumu o takim samym tytule w 3 językach, który promowałby Wisłę i Wiślana Trasę Rowerową za granicą. mł

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślana 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAXS 012 429 67 31  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

## Szkolny system stypendialny

## Niskie nagradzanie nauki

Samorządy finansujące szkoły **coraz mniej środków przeznaczają na stypendia dla uzdolnionych uczniów** oraz tych, którzy są w trudnej sytuacji materialnej. Czy sytuacja ulegnie zmianie w rozpoczynającym się roku szkolnym 2008/2009?

JAN GŁABIŃSKI



**Artur Dzigański, małopolski kurator oświaty, zapewnia, że będzie rozmawiał z samorządowcami na temat pomocy dla zdolnych uczniów i tych z trudną sytuacją materialną**

Chciałbym rozmawiać z samorządami o poszukiwaniu nowych sposobów nagradzania i motywowania najzdolniejszych uczniów, nie tylko tych, którzy osiągają najwyższe wyniki w nauce, ale również tych, którzy wykazują szczególne uzdolnienia w różnych dziedzinach – mówi w rozmowie z „Gościem” Artur Dzigański, małopolski kurator oświaty. Jednocześnie podkreśla, że kuratorium oświaty sprawuje nadzór pedagogiczny nad szkołami i placówkami, natomiast zabezpieczeniem ich bytu materialnego zajmują się organy prowadzące.

#### Dla jednego ucznia

– Z informacji Ministerstwa Edukacji Narodowej wynika, że samorządy przeznaczają w skali roku na stypendia tylko 10 mln zł rocznie. Samorządowcy preferowali uczniów zdolnych, rzadziej pomagając niezamożnym. Ilu spośród 512 111 uczniów rozpoczynających naukę w województwie małopolskim od września dostanie stypendium, na radzie nie wiadomo.

Na poziomie liceum uczniowie mają możliwość otrzymania stypendium prezesa rady ministrów

(wypłacanego w dwóch ratach w ciągu roku szkolnego, ok. 500 złotych). – Takie stypendium otrzymuje tylko jeden uczeń z danej szkoły, ten, który uzyskał najwyższą średnią ocen i promocję z wyróżnieniem – zaznacza Artur Dzigański. Jest też możliwość uzyskania drugiego stypendium, które przyznaje minister edukacji narodowej. Tu liczą się przede wszystkim wybitne osiągnięcia edukacyjne, np. zwycięstwo w olimpiadzie przedmiotowej, w konkursie na pracę naukową, wysokie wyniki we współzawodnictwie sportowym na szczeblu krajowym i międzynarodowym.

#### Szukają sponsorów

W szkołach podstawowych i gimnazjach uczniowie mogą liczyć na tzw. wyprawki szkolne (przeznaczone na zakup książek na początku roku szkolnego). Dodatkowo w wielu szkołach rady rodziców poszukują sponsorów, z których finansowane są stypendia naukowe dla uczniów. – Stypendium naukowe w wysokości 500 zł na rok przyznaliśmy 5 uczniom. Zostały one sfinansowane ze środków rady rodziców, parafii Na Równi Szafarskiej oraz indywidualnego

darcyńcy, pragnącego zachować anonimowość – mówi w rozmowie z „Gościem” Robert Furca, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Targu.

W szkołach niepublicznych za dobre wyniki w nauce obniża się czesne. – W szkole niepublicznej, w której do niedawna byłem dyrektorem, zaproponowałem, żeby uczniowie, którzy uzyskują bardzo dobre wyniki w nauce, płacili niższe czesne. Pomysł się przyjął – mówi Artur Dzigański. Jednocześnie małopolski kurator oświaty przyznaje, że w szkołach publicznych – z oczywistych względów – takie rozwiązanie nie wchodzi w grę.

Nic też nie wskazuje na to, że sytuacja przyznawania stypendiów w rozpoczynającym się roku szkolnym ulegnie poprawie. Szkoda, że między samorządami a Małopolskim Kuratorium Oświaty nie doszło wcześniej do żadnych ustaleń, z których mogliby się cieszyć uczniowie i ich rodzice. Nikt też w naszym województwie nie myśli o zlikwidowaniu ogromnej biurokracji, która towarzyszy przyznawaniu stypendiów.

Jan Głabiński

#### Zmaterializować pomoc

**HENRYK CHROBAK,**  
DYREKTOR II LO IM. ŚW.  
JADWIGI KRÓLOWEJ  
W NOWYM TARGU



Problem związany ze stypendiami jest bardzo widoczny, zwłaszcza na poziomie

licealnym. W tym momencie mamy do zaproponowania młodemu, uzdolnionemu ludziom jedynie stypendium prezesa rady ministrów oraz ministra edukacji. Kłopot w tym, że stypendium przyznawane jest tylko jednemu – najlepszemu uczniowi w danym typie szkoły. Pozostaje zatem pytanie, co zrobić z pozostałymi bardzo dobrymi uczniami, zwłaszcza tymi, którzy nie mogą (ze względów materialnych) liczyć na pomoc rodziców. W tym właśnie obszarze jest luka. Oczywiście można takich uczniów nagrodzić w inny sposób, ale niestety szkoły nie mają budżetowych, formalnych możliwości udzielenia wsparcia finansowego. W tym względzie organy prowadzące szkołę (samorządy) powinny podjąć starania na rzecz młodzieży uzdolnionej, której na szczęście nie brakuje. Mam na myśli takie starania, które zmaterializują się w postaci funduszu na ten cel. Inną sprawą jest pomoc rady rodziców, ale zawsze będzie to tylko na przykład zapomoga jednorazowa, gdyż rada rodziców nie dysponuje takimi środkami, z których można by sfinansować uczniom całoroczne stypendium.

Mity i prawda o piciu alkoholu przez kobiety w ciąży

# Nie piję dla ciebie

**Z Małgorzatą Klecką, mgr pielęgniarstwa (Śląska Akademia Medyczna), psychoterapeutką i terapeutką neurorozwoju, autorką książki „FAScyjujące dzieci” (dotyczącej problematyki syndromu FAS u dzieci), rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.**

**Ks. IRENEUSZ OKARMUS:** Po raz ósmy organizowane są w Polsce obchody Światowego Dnia FAS. Przypada on co roku 9 września. W Krakowie już 6 września odbędzie się na Rynku Głównym piknik edukacyjny pod hasłem „Ciąża bez alkoholu”. Proszę o rozszyfrowanie skrótów FAS i FAE.

**MAŁGORZATA KLECKA:** – FAS, czyli Płodowy Zespół Alkoholowy. Jeszcze 8 lat temu niewiele osób w Polsce wiedziało, co to jest Płodowy Zespół Alkoholowy. Ten syndrom jest związany z szeregiem uszkodzeń i wad, jakich doznaje dziecko poddane prenatalnej ekspozycji na alkohol. Wady dotyczą rozwoju organów wewnętrznych. Na przykład takie dzieci mają wady serca, nerek, niedorozwój narządów wewnętrznych, ale także wady słuchu, wzroku. Jednak najbardziej widoczne są tak zwane cechy dysmorficzne. Zespół FAS ma swoją specyfikę. Dzieci mają charakterystyczny wygląd twarzy, m.in. szeroko rozstawione oczy, szeroką nasadę nosa, spłaszczoną środkową część twarzy, bardzo cienką górną wargę, niedorozwój zuchwy. Te wady nie wynikają z cech genetycznych, przekazanych przez rodziców. Te dzieci miały wyglądać inaczej. Zniekształcenia fizyczne twarzy powstały na skutek działania alkoholu na dziecko w okresie prenatalnym. Drugi skrót to FAE, czyli Alkoholowy Efekt Płodowy. Dzieci z tym syndromem mają również uszkodzony mózg, ale tego nie widać na zewnątrz, gdyż nie ma deformacji twarzy, i przez to jest on trudniejszy do zdiagnozowania. Dzieci z FAE mogą mieć doskonały wygląd. Upośledzenia widać u nich dopiero w bliskim kontakcie, w codziennym komunikowaniu się i relacjach. Wtedy stają się bardzo widoczne i utrudniają życie.

**Czy kobieta musi pić dużo alkoholu, aby urodzić dziecko z syndromem FAS lub FAE?**



ARCHIWUM PRYWATNE

nie piła alkoholu, w czasie upojnego miesiąca miodowego, przebywając w podróży poślubnej, piła dużo wina. Wróciła do kraju, będąc już w ciąży. Urodziła dziecko, które źle się rozwijało. Latami szukała pomocy i nikt nie potrafił dobrze zdiagnozować dziecka. Dopiero po 12 latach trafiła do specjalisty, który odkrył w nim FAS. Akurat nieszczęsny był ten miesiąc miodowy, w którym kobieta poczęła i nieświadoma tego piła wino. W takiej sytuacji poczucie winy jest ogromne i trzeba nieść pomoc dziecku, które wymaga fachowej pomocy i stymulacji rozwoju, jak i matce, która zmagą się z poczuciem winy. Niestety, sporo jest kobiet w ciąży, które nieświadome konsekwencji sięgają po piwo lub wino.

**Jaka jest skala tego zjawiska? Ile rocznie rodzi się dzieci z syndromem FAS/FAE?**

– Nie wiemy, bo nie mamy takich statystyk w Polsce. Dopiero teraz zaczyna to być diagnozowane. Wiemy, ile kobiet w ciąży pije alkohol. Takie badania zostały przeprowadzone na zlecenie PARPA. Jest to ponad 30 proc. To nie oznacza, że wszystkie one urodzą dzieci z zespołem FAS. Ale to jest grupa ryzyka. Ze statystyk światowych wynika, że jedna trzecia z nich urodzi dzieci obciążone różnymi deficytami. My, w gronie eksperckim, przyjmujemy, że z zespołem FAS/FAE rodzi się w Polsce 5 dzieci na 1000 żywych urodzeń.

**W jaki sposób specjalista może pomóc zdiagnozowanemu dziecku? Czy pomimo nieodwracalnych zmian w mózgu można sprawić, aby ono choć trochę lepiej się rozwijało?**

– Lepiej późno rozpoznać niż wcale. Mam pacjentów, którzy mają po 15 lat i więcej. W momencie gdy rodzina rozpoznała problem, a najczęściej są to rodziny adopcyjne i zastępcze, zaczęła rozumieć, na czym polegają trudności dziecka. Wtedy obniża wymagania wobec niego. Często deficyty dotyczą nieprawidłowego rozwoju zmysłów i odruchowości, a z tym da się pracować nawet z nastolatkami. Czyli, innymi słowy, usprawniać zdolność widzenia, słyszenia, czucia, spraw motorycznych. Nigdy nie jest tak, żeby nie dało się poprawić tego stanu. Kluczem do poprawy jest sytuacja psychologiczna, w jakiej dziecko się znajduje.

**Więc jakie motto życiowe dedykowałyby Pani kobietom, które chcą za niedługo być matkami?**

– Nie piję dla ciebie, bo cię Kocham.

– Niestety, funkcjonuje mit, z którym próbujemy walczyć, że niewielka ilość alkoholu nie szkodzi. Na jednej z internetowych witryn znalazłam fałszywe dane, jakoby ostatnie badania naukowe dowodziły, że niewielka ilość alkoholu nie szkodzi kobietom ciężarnym, a działa wręcz przeciwnie. Takie stwierdzenia budzą grozę. Bo w badaniach naukowych nigdzie nie spotkamy określenia ilości alkoholu, która byłaby bezpieczna i nieszkodliwa dla dziecka w okresie prenatalnym.

**Tymczasem w społeczeństwie funkcjonuje mit, jakoby lampka czerwonego wina podnosiła poziom hemoglobiny we krwi.**

– To nie ma nic wspólnego z prawdą. Nie ma żadnego potwierdzenia naukowego, że kobieta ciężarna spożywająca wino ma lepsze wyniki badań, i że to podnosi poziom hemoglobiny. Niestety, takie fałszywe zdanie kobiety słyszą niekiedy od specjalistów, co je uspokaja i daje przyzwolenie na picie wina.

**Ale przecież jeśli kobieta jest w pierwszych dniach ciąży, to jeszcze nie wie o tym. I chyba tutaj czai się wielkie niebezpieczeństwo. Bo nawet jeśli wie o szkodliwości alkoholu na poczęte dziecko, to nie wiedząc, że jest w ciąży, może ze spokojem sięgać po alkohol.**

– My przekonujemy, aby kobiety w czasie ciąży nie piły alkoholu. Niestety, w naszym społeczeństwie nie ma tradycji planowania poczęcia. Większość kobiet jest zaskoczona, gdy dowiaduje się, że jest w ciąży. Znam pewną dramatyczną historię. Kobieta, która nigdy

Poświęconym  
piórem



felieton

**KS. IRENEUSZ OKARMUS**

iokarmus@goscniedelny.pl

## Dla zdobycia klienta

Kilka tygodni temu prezes Związku Podhalan, Maciej Motor Grelok, wystąpił z apelem do góralskich muzykantów, aby nie grali w karczmach w piątki przez czas Wielkiego Postu oraz w Adwencie. Tłumaczył, że nie można pozwolić, by w góralskich restauracjach grało się w piątki, bo to dzień Męki Pańskiej, który przez górali jest szczególnie traktowany. Apel zarządu parparli duchowni z Zakopanego, a ostatnio także kard. Stanisław Dziwisz. Sprawa słuszna i teologicznie uzasadniona, ale tylko dla człowieka wierzącego, traktującego Pana Boga na serio. Zimni i letni chrześcijanie raczej nie wezmą sobie tego do serca. Tym bardziej jeśli ktoś będzie im argumentował po świecku, czyli odwołując się tylko do... tradycji góralskiej. Starzy górale rozumieją, o co chodzi, ale młodzi góralscy muzykanci mają już zupełnie inne zdanie na ten temat. Piątek to dobry zarobek. W tej kategorii widzą sprawę właściciele karczm. Dla nich kapela góralska to najwykleszy magnes mający przyciągnąć klientów, więc jeśli ludzie przychodzą, bo tam grają, to cel jest osiągnięty. Cóż, żyjemy w takich czasach, że dla zdobycia klienta jedni wynajmują kapelę góralską, a inni w pubach zatrudniają panie, które skąpym ubiorem mają sprawić, by piwo lepiej się sprzedawało. Wspólny mianownik, prawda? ■

## Najlepsze polskie fotografie prasowe

# Krakowianie nagrodzeni

Tylko do 4 września na Małym Rynku w Krakowie będzie można oglądać wystawę blisko 150 zdjęć wyróżnionych i nagrodzonych w 4. edycji ogólnopolskiego konkursu BZWBK Press Foto 2008.

Prestiżowy konkurs, którego celem jest prezentacja najlepszej polskiej fotografii prasowej, dokumentującej ważne problemy i wydarzenia społeczne w kraju i na świecie, oraz promocja idei humanizmu i działań mających na celu wsparcie najsłabszych grup społecznych, organizowany jest przez Bank Zachodni WBK i dziennik „Rzeczpospolita”. W tym roku cieszył się rekordowym zainteresowaniem, a jury musiało wybierać tych najlepszych aż z 6,5 tys. nadesłanych zdjęć autorstwa 320 fotografów. Wśród laureatów znalazło się trzech fotografów pracujących w krakowskich gazetach.

### Krakowsko-podhalańskie obrazy

Pierwszą nagrodę w kategorii „społeczeństwo” zdobył Adam Golec („Gazeta Wyborcza”), który towarzyszył Annie Krupie, mieszkance podhalańskiego Pieklielnika, w pierwszych chwilach życia jej nowo narodzonej córki. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że Anna Krupa urodziła się bez rąk. Nie przeszkadza jej to jednak w prowadzeniu bardzo aktywnego życia. Od września 2006 r. pracuje jako nauczycielka języka angielskiego w Czerwiennem koło Czarnego Dunajca w integracyjnej szkole podstawowej. Tę pracę traktuje jako wyróżnienie i dowód zaufania kompetencjom zawodowym niepełnosprawnej osoby. 26 września 2007 r. urodziła zdrową córeczkę Emilię Marię,



**To zdjęcie przyciąga uwagę... Łukasz Cynałowski z Poznania fotografował badanie i obrączkowanie słowików przez zespół młodych naukowców z Zakładu Ekologii Uniwersytetu Karola w Pradze i członków Towarzystwa Ochrony Ptaków**

którą samotnie wychowuje. W ręce tego samego autora powędrowała również trzecia nagroda w kategorii „cywilizacja”, czyli czarno-biała dokumentacja procesu powstawania oscypków w góralskich bacówkach w Czorsztynie, na Spiszu.

Redakcja dziennika „Polska Gazeta Krakowska” może pochwalić się dwoma utalentowanymi fotoreporterami. Marcin Makówka otrzymał pierwszą nagrodę w kategorii „portret”, za zdjęcie przedstawiające dr Annę Chrapustę, utalentowanego chirurga plastycznego, zmieniającą operatrunki po operacji przyszywania odciętych palców u ręki. Dr Anna jest uczennicą doc. Jacka Puchały, ordynatora Oddziału Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Oparzeń Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu. Z kolei Wojciech Matusik, który w swoim obiektywie uwiecznił mecz rugby pomiędzy drużynami Juvenii Kraków i Lechii Gdańsk, zdobył drugie miejsce w kategorii „sport”.

### Sceny z Polski i ze świata

Główną nagrodę, czyli 15 tys. zł, i szczytne Grand Prix konkursu (a jednocześnie trzecią nagrodę w kategorii „portret”) zdobył Roman Chełmowski

z Warszawy, a jego zdjęcie pokazuje scenę z życia pani Agnieszki Pieniak, sparaliżowanej kobiety, chorej na stwardnienie rozsiane, wychowującej pięcioro dzieci.

Na pokonkursowej wystawie nie zabrakło również zdjęć ilustrujących głośne medialnie wydarzenia. Jest więc uchwycony w obiektywie moment tragicznego wypadku samolotów grupy „Żelazny” podczas AIR-SHOW w Radomiu (1 września 2007 r.), są kosowscy Albańczycy w jednym z barów w centrum Prisztiny, oglądający telewizyjną relację z posiedzenia parlamentu Kosowa, który przyjął deklarację o niepodległości Kosowa, oraz amerykańscy żołnierze przesłuchujący nocą Irakijczyków w ich domach, a także lekarze z polskiego szpitala polowego w Iraku, opatrujący poparzone ciało 17-letniej Sahar. Ciężko byłoby też zapomnieć o „białym proteście” służby zdrowia, zorganizowanym przed Sejmem RP, oraz o młodym niedźwiadku zamordowanym przez turystów w okolicach Iwanickiej Przełęczy.

Po Krakowie wystawa odwiedzi jeszcze Lublin, Poznań, Katowice, Łódź i Wrocław.

**Monika Łącka**

# Co łączy Kraków

## NIE SPRZEDAJEMY ZBIORÓW!

O przywracaniu blasku trzem wielkim kolekcjom i planach odtworzenia Domu Gotyckiego oraz Świątyni Sybilli, z hrabią Adamem Zamoyskim, prezesem zarządu krakowskiej Fundacji Książąt Czartoryskich, rozmawia Monika Łacka.

**MONIKA ŁACKA:** W połowie sierpnia śledzieliśmy medialną burzę dotyczącą planów zarządu Fundacji Książąt Czartoryskich. Wszystko zaczęło się od nagłośnienia przez jedną z gazet nowego statutu fundacji, w którym nie ma już stwierdzenia, że działa ona przy Muzeum Narodowym w Krakowie. Co to oznacza?

**ADAM ZAMOYSKI:** – Dotychczasowy zapis, mówiący, że fundacja działa przy Muzeum Narodowym w Krakowie (MNK), formalnie nic nie znaczył, a nawet wprowadzał



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

ludzi w błąd, sugerując, iż Fundacja Książąt Czartoryskich jest podmiotem podległym Muzeum Narodowemu. Fundacja od początku jest suwerenną instytucją, a od 4 lat – i to trzeba podkreślić – nie ma już zobowiązania, aby dyrektor MNK był automatycznie prezesem fundacji. Z muzeum jesteśmy natomiast związani umowami, które obie strony mogą w każdej chwili zmodyfikować albo wypowiedzieć. Na mocy tych umów fundacja dała w depozyt Muzeum Narodowemu swoje zbiory, pod warunkiem, że MNK będzie się nimi opiekowało i udostępni je zwiedzającym. Jeśli fundacja uzyska fundusze pozwalające na remont i przygotowanie nowej ekspozycji, to będzie mogła objąć samodzielną opiekę nad zbiorami. Zmiany w statucie zostały zatwierdzone już w styczniu, przy wiedzy wszystkich zainteresowanych stron, w tym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Zdaniem zarządu fundacji, część zbiorów

„Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci nie opuści Krakowa, przeprowadzi się tylko z ul. św. Jana na ul. Pijarską 8

jest obecnie w niewłaściwy sposób przechowywana i eksponowana. Zofia Gołubiew, dyrektor MNK, odpięła te zarzuty, mówiąc, że podległa jej placówka stara się jak najlepiej opiekować się powierzonymi jej zbiorami.

– Prawda jest taka, że polskie muzealnictwo cierpi

na brak odpowiedniej ilości pieniędzy, aby stanąć na takim poziomie, na jakim są muzea w krajach zachodnich. Sytuacja zbiorów należących do fundacji nie jest idealna, ponieważ w Muzeum Czartoryskich nie ma klimatyzacji, która zapewniłaby właściwe warunki przechowywanym eksponatom. Nie ma też kontroli naświetlenia. Techniki, które były przyjęte 40 lat temu, kiedy ta ekspozycja powstawała, nie są już aktualne. Nowoczesne muzealnictwo dąży do udostępniania zbiorów. Na pierwszym piętrze muzeum, w ośmiu salach, mieści się większość eksponowanych obiektów, a tylko niecałe 27 proc. z nich ma jakikolwiek opis (w dodatku bardzo lakoniczny, w języku polskim albo francuskim), więc zwiedzający nie do końca wie, co ogląda.

**W mediach pojawiły się też wypowiedzi zarządu fundacji dotyczące nieczytelnego dla odbiorcy sposobu ekspozycji zbiorów (chodzi o pomieszczenie elementów kilku kolekcji). Co można zrobić, aby poprawić taki stan rzeczy?**

– Obecnie w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie znajdują się trzy różne kolekcje. Pierwsza to pamiątki historyczne i narodowe, gromadzone przez księżnę Izabelę z Flemmingów Czartoryską w chwili rozbiorów Polski. Ta kolekcja miała krzewić patriotyzm w przyszłych pokoleniach. Została otwarta w 1801 r. w Świątyni Sybilli, w Puławach, czyli w pierwszym w Polsce muzeum udostępniającym publiczności swe bezcenne skarby. Druga kolekcja to zbiór pamiątek po wielkich ludziach i narodach; również pochodzi z Puław (została tam otwarta w Domu Gotyckim w 1809 r.) i jest unikatem muzealnictwa na światową skalę. Miała ona otwierać ludziom wyobraźnię, a każdy obiekt, czy to pióro Voltaire'a, szabla Karola XII, czy krzesło Szekspira, miał pobudzać do myślenia. W tej kolekcji znajdują się zarówno wielkie dzieła sztuki, jak np. „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci, jak i obiekty o dużo mniejszej wartości. Trzecia kolekcja to zbiór dzieł sztuki wielkiej klasy, zgromadzonych w 2. połowie XIX w. przez wnuka księżnej Izabeli, księcia Władysława Czartoryskiego. Te kolekcje zostały wymieszane; z pierwszych dwóch eksponowane są najcenniejsze rzeczy, a te mniej wartościowe przechowywane są w magazynach. 4 lata temu powołana przeze mnie komisja ekspertów jednogłośnie orzekła, że należy odtworzyć te trzy kolekcje, pamiętając o ich wartości i charakterze, bo stan, w jakim teraz się znajdują, pozbawia nas czegoś o wiele wspanialszego.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

# i Puławy?

**Kilka gazet na pierwszych stronach opublikowało plotkę, głoszącą, że „Dama z gro-nostajem” opuści Kraków oraz że fundacja chce sprzedać część swoich zbiorów. Prawda jest taka, że nic, co należy do fundacji, nie może zostać sprzedane, a „Dama” zmieni tylko adres, o kilka ulic...**

– W statucie fundacji można przeczytać, że zbiory należące do muzeum oraz do Biblioteki Książąt Czartoryskich, zgodnie z inwentarzem sporządzonym do 1939 r., oraz budynki, w których te zbiory się mieszczą, są niezbywalnym majątkiem fundacji. W planach mamy natomiast sprzedaż nieodebranych depozytów, złożonych na przechowanie u nas podczas wojny. One do nas nie należą i w żaden sposób nie pasują do kolekcji. Niestety, są osoby, którym planowane zmiany oraz to, że ktoś próbuje zrobić coś dobrego, są nie na rękę, a media chętnie to wykorzystują. „Dama” nie opuści Krakowa, zostanie tylko przeniesiona z ul. św. Jana na ul. Pijarską, znajdzie się na parterze Arsenалу Książąt Czartoryskich. W ten sposób ułatwi się dostęp osobom niepełnosprawnym do tego dzieła. Muzeum przy ul. św. Jana nie jest dostępne dla niepełnosprawnych. Naszym największym problemem jest to, jak wkomponować trzy kolekcje w warunki budynku,

który nie jest do tego dostosowany. Zależy nam, aby kolekcje rozbliły swoją świetnością, by pokazać ich odrębność oraz żeby wartościowe przedmioty nie tkwiły w magazynach.

**Niektóre eksponaty z krakowskiego muzeum przeprowadzą się więc do Puław.**

– Tak, i będą to m.in. zbroje, miecze, siodła, buławy hetmańskie czy chorągwie tureckie. Uważamy bowiem, że najlepszym rozwiązaniem będzie odtworzenie kolekcji historycznych pamiątek w miejscu jej powstania, a więc w Puławach. Nigdzie nie jest powiedziane, że ona musi być w Krakowie, co więcej, trafiła tu przez przypadek. Świątynię Sybilli trzeba odrestaurować, zapewnić jej odpowiednie zaplecze dydaktyczne i techniczne. Pamiętajmy, że przeprowadzka nie odbędzie się z dnia na dzień, to wymaga czasu, nawet kilku lat! Wszystko będzie miało swoją logikę, bo Puławy są ważnym miejscem w historii naszego narodu, a na wschód od Wisły nie ma żadnego znaczącego muzeum na skalę narodową. Kraków nie straci na tej przeprowadzce, bo dwie trzecie eksponatów przechowywanych jest w magazynach, a część eksponatów z kolekcji księżnej Izabeli

dublują się ze skarbami, które są na Wawelu (np. rzędy husarskie). Z kolei we wnętrzu budynku Arsenалу, przy ul. Pijarskiej, chcemy odtworzyć Dom Gotycki. Dzięki temu obie kolekcje zostaną pokazane w całości, tak jak na to zasługują.

**Wynika z tego, że wszystkie planowane zmiany mają odbyć się z korzyścią dla zbiorów i samego muzeum, a medialne relacje sugerowały, że ktoś chce zrobić krzywdę skarbowi, które gromadziła księżna Izabela.**

– Jest to dla mnie coś osobliwego i niezrozumiałego. Muzeum poznałem w 1967 r., kiedy wróciłem do kraju i Marek Rostworowski pokazał mi zbiory oraz poprosił, abym wspierał go, kiedy nie chciał dopuścić do tego, aby muzeum zostało wcielone do Muzeum Narodowego. Pragnął, by muzeum przetrwało i powróciło kiedyś do rodziny. Podjąłem to zadanie i cały czas dbam o zbiory Czartoryskich. Niestety, w Krakowie część osób – w tym dostojni, krakowscy profesorowie – jest przekonana, że ktoś robi coś złatego, żeby to zniszczyć, lub po to, żeby się dorobić. Dziwi mnie, że można w taki sposób myśleć. Można powiedzieć, że księżna Izabela byłaby smutna i oburzona niezrozumieniem podejmowanych działań.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że jest dobra nowina: odznaczenia księcia Józefa Poniatowskiego, które należą do fundacji, i które kilka lat temu wypożyczyliśmy na wystawę do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, skąd zostały skradzione, odnalazły się. Są na Ukrainie i w najbliższym czasie powrócą do Krakowa.

**W Arsenale Książąt Czartoryskich, przy ul. Pijarskiej 8, odtworzony zostanie puławski Dom Gotycki**



PANORAMA PARAFII pw. św. Jacka w Groniu-Leśnicy

# Dziękczynienie za 50 lat wspólnoty



JAN GŁABIŃSKI

## Zdaniem proboszcza



– Za nami piękne święto całej wspólnoty parafialnej. Chciałbym podkreślić,

że wierni są bardzo pobożni. Świadczy o tym choćby duża liczba powołań kapłańskich: 11 kapłanów i 3 siostry zakonne. W parafii jest kilkanaście róż różańcowych męskich i żeńskich, Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa, schola parafialna i Ruch Światło-Życie.

Troskę o ochronę duchowych i materialnych wartości kultury góralskiej zapewnia miejscowy oddział Związku Podhalań, założony w 1994 r. Przy oddziale działają zespół góralski „Ślebodni” oraz dziecięco-młodzieżowy „Zakwaternik”. Oba uświetniły uroczystości konsekracji kościoła i jubileuszu 50-lecia parafii, mogą też pochwalić się udziałem i nagrodami zdobytymi na wielu festiwalach, konkursach i przeglądach w Polsce i licznych krajach Europy. Pragnę na końcu podziękować wszystkim wiernym, także tym przebywającym w Stanach Zjednoczonych, za ofiarność i zaangażowanie na rzecz upiększenia naszej świątyni. Przed nami dalsze plany inwestycyjne, budowa kaplicy cmentarnej.

**Ks. proboszcz  
Stanisław Pająk**

Proboszczem parafii w Groniu-Leśnicy jest od 2001 r. Wcześniej przez 12 lat pracował w Zakliczynie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1978 r.

Przy oddziale Związku Podhalań działa dziecięco-młodzieżowy zespół góralski „Zakwaternik”

Zwieńczeniem uroczystości 50-lecia parafii w Groniu-Leśnicy było poświęcenie przez ks. kard. Stanisława Dziwisza krzyża – repliki tego z Giewontu – który góruje nad całą wioską.

## Watra dla Jana Pawła II

Ks. prob. Stanisław Pająk w rozmowie z „Gościem” przypomina, że co roku 2 kwietnia w Leśnicy-Groniu organizowane są uroczyste obchody odejścia Jana Pawła II. – Całość zawsze wieńczy góralska watra, którą palimy o godz. 21.37 na Wierchu Stefańskim, gdzie teraz stoi krzyż poświęcony przez metropolitę krakowskiego – mówi ks. proboszcz. Organizowaniem obchodów odejścia Jana Pawła II do domu Ojca zajmuje się sołtys wsi i znany muzyk Janusz Pilny.

Do konsekracji świątyni i jubileuszu parafii wierni przygotowali się przez uczestnictwo w rekolekcjach; głosił je ks. infułat Władysław Bochnak. – Dziękujemy Panu Bogu za tę świątynię, którą w trudnych czasach wybudowali wierni na chwałę Bożą pod przewodnictwem śp. ks. kan. Józefa Pędziwiatra – podkreśla ks. Stanisław Pająk.

## Za wstawiennictwem św. Jacka

W uroczystościach jubileuszowych uczestniczyli, prócz licznie zgromadzonych wiernych, kapłanów i siostr zakonnych, także inżynierowie i projektanci krzyża oraz stacji Drogi Krzyżowej. Stacje są rozmieszczone w odległości 300–400 m od kościoła do postumentu na Wierchu Stefańskim. – Przeżywamy z radością jubileusz parafii i za wstawiennictwem naszego patrona, św. Jacka, pierwszego polskiego dominikanina, będziemy prosić o dalszy rozwój duchowy dla całej wspólnoty parafialnej – puentuje ks. proboszcz. Parafia otrzymała w ubiegłym roku relikwie św. Jacka.

Jan Głabiński



## Zapraszamy na Msze św.

**W kościele parafialnym:**  
7.00, 9.00, 10.15, 11.30, 16.00.

**W kaplicy w ośrodku oazowym w Groniu – 9.00**  
(tylko w okresie wakacji).

Od kościoła prowadzą do niego stacje Drogi Krzyżowej, ufundowane przez wiernych jako wotum dziękczynne za jubileusz parafii.

Ważnym punktem uroczystości 50-lecia parafii w Groniu-Leśnicy była konsekracja kościoła. – Do tej, jakże bardzo urokliwej, drewnianej świątyni przyjeżdżałem jako kleryk krakowskiego seminarium, potem razem z kard. Karolem Wojtyłą. Wspólnie z wami uczestniczyłem w odsłonięciu i poświęceniu pomnika Jana Pawła II. Wiem, że jego słowa, wypowiedziane w 1997 r. pod Wielką Krokwią w Zakopanem: „Na Was zawsze można liczyć”, są tu w pełni realizowane – mówił ks. kard. Stanisław Dziwisz.